

ZE WSPOMNIENÍ O ŚW. SIOSTRZE FAUSTYNIE

WSPOMNIENIA s. M. Damiany Ziółek (2)

Mówiła mi raz, koło kaplicy idąc: – „Słyszałam, że Pan Jezus powiedział, że na sądzie ostatecznym tylko z miłosierdzia będzie sądził świat, bo Bóg jest cały Miłosierdziem... i gdy kto będzie czynił miłosierdzie lub je zaniedbywał, to już sam siebie osądzi”.

Szłyśmy koło cmentarza: – „Za mało się modlimy za dusze sióstr naszych po śmierci, one strasznie w czyścicu cierpią”. – „Siostro, ja myślę, że każda siostra w życiu zakonnym to umiera wciąż sobie i tak się Panu Bogu wypłaca” – mówiłam. – „O, nie tak wszystkie umarły sobie, jak siostra myśli i długo w czyścicu cierpią. Nieraz mam taki lęk, że jak umrę, to nie będą się za mnie siostry modlić po śmierci i ja mogę w czyścicu cierpieć”.

W separacie raz: – „Gdy tak strasznie cierpię, to w duchu idę do tabernakulum i wezmę sobie puszkę i przyniosę tu do siebie i modlę się, i cierpię, i tak płaczę, aż ten kielich jest pełen łez moich, i wtedy uspakajam się i lepiej mi się robi, i leżej, i dobrze mi z Panem Jezusem”.

Miałam przykrości z powodu mego złego zdrowia i popłakałam się, bo mówiłam, że nikt mi nie wierzy, doktor choroby nie znajdzie i cóż? – „Niech siostra się nie martwi, mnie też 3 lata leczyli na nerwy, bo doktorzy się nie poznali – Pan Jezus wszystko wie”. Raz mówiłam: – „I cóż z tego, kiedy Matka Przełożona dziewczynie uwierzy, a nie mnie”. – „Siostruś, niech siostra tak nie mówi, to są myśli nie od Boga, ale od szatana. On chce siostrę rozgoryczyć do przełożonych i będzie siostrze jeszcze gorzej”. Gdy miałam różne trudności w obowiązku, w ogrodzie, mówiła Siostra Faustyna: – „Niech siostra powie Matce Przełożonej”. – „Szkoda mówić – odpowiedziałam – i tak mnie nie rozumieją, po co mówić?” Na to Siostra Faustyna: – „Siostra powinna iść za prawdą, czy rozumieją, czy nie. Zawsze siostra spełni swoje, gdy powie przełożonym o tym, co było z obowiązku”.(...)

Raz w piwnicy rozmawiała Siostra Faustyna z jedną siostrą i tę rozmowę mi powtórzyła. – „Ta siostra mówiła, że są siostry, które nie pracują”. – „Ja powiedziałam jej, że jak zakonnica spełnia wolę Bożą i regułę i ćwiczenia, to już dosyć pracuje”. Inna siostra młoda mówi raz do nas: – „Nie wiem naprawdę, trzy roboty naraz, kiedy ja to skończę? Chyba nie dam rady i siostra ogrodniczka będzie niezadowolona”. A Siostra Faustyna na to: – „Czy siostra pracuje dla siostry ogrodniczki, czy dla Pana Boga? Niech siostra zawsze się zastanowi, która robota pilniejsza i zabiera się do niej z czystą intencją. O drugiej robocie nie myśleć, by zachować spokój wewnętrzny i nie gorączkować się”. Siostra Faustyna martwiła się, czy wszyscy z jej rodziny będą zbawieni i widziała św. Terenię (nie wiem, zdaje się we śnie), która jej powiedziała, żeby się nie martwiła, że wszyscy będą zbawieni. – „I tak się tym cieszę”. (...)

Przy furcie na rok przed śmiercią, przed Bożym Narodzeniem mówiła: – „Tak się bardzo źle czuję, ale teraz jeszcze chyba nie umrę... Chyba Pan Jezus nie zmieni swojej obietnicy, że umrę jak będę miała 33 lata... Jeszcze mi się chyba polepszy... Kiedy bardzo cierpię i modlić się nie mogę, to powtarzam tylko: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów i wyobrażam sobie potęgę Bożą i chwałę Jego w niebie i taki mi się bliski Bóg wydaje”.

Przed drugim wyjazdem na Prądnik w ziemi mówiła mi: – „Tak już czuję przed sobą wieki, tak, czuję, że jak umrę, to się zatopię w tej przepaści miłosierdzia Bożego, zagubię się cała”. Przed jej wyjazdem wpadłam szarówką do separatu i mówię: – „Wpadłam tak do siostry na minutkę...” (a nie bardzo pozwalano do niej chodzić, szczególnie młodym siostram, żeby się nie zarazić). Na to odpowiedziała Siostra Faustyna: – „Niech się siostra nie obawia, bo ja prosiłam Pana Jezusa, że się nikt nie zarazi ode mnie”.(...)

Kraków, 19 października 1955 roku